

Głos Wąbrzeński

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnośnikiem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidywanych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeń pracy, przerwaną komunikacją, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostawczych gazet, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10-12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków,
budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lin.) 10 gr., za reklamy na str. 4-lin. w wiadomościach pocztowych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeński” wychodzi trzy razy tygodniowo: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądownym sekwagowaniu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przeniesienie miejsc ogłoszeń administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 11

Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, czwartek dnia 28 stycznia 1937 r.

Rok 18

Radek skazany na śmierć Stalin pozbawia życia wszystkich „starych bolszewików”

MOSKWA. W sobotę przed Trybunałem Wojskowym Najwyższego Sądu Sowietów zaczął się proces przeciwko 17 członkom sprzysiężenia trockistowskiego przeciw obecnemu rządowi sowieckiemu. Na ławie oskarżonych zasiadli ludzie, którzy do niedawna jeszcze zajmowali czołowe stanowiska, a m. in. żyd polski Radek, redaktor oficjalnej moskiewskiej gazety „Prawda”. Akt oskarżenia zarzucał podstępnie, że stworzyli nielegalną organizację pod nazwą równoległe centrum, które dążyło do obalenia istniejącego reżimu w porozumieniu z obcymi państwami, głównie z Japonią i Niemcami.

Planowali oni podobno zamach na Stalina. Za pomoc chcieli dać Niemcom Ukrainę, a Japonii wielkie obszary na Syberii.

Jak przy poprzednich podobnych procesach moskiewskich, oskarżeni przyznali się do winy i oskarżali sami siebie, niemniej gorliwie, niż to czynił prokurator Wyszyński.

Jeśliżby zeznania ich można uważać za prawdziwe, stanowiłyby one niewątpliwie sensację. Trudno to jednak brać w ten sposób.

Wieczorem zapadł wyrok. Wymierzono sereg mniejszych i większych kar, przyczem RADKA SKAZANO NA ŚMIERĆ.

Wkrótce odbędzie się nowa seria takich procesów. Prasa sowiecka nazywa Radka i jego towarzyszy „palcami”, „łotrami”, „hienami” itp.

Z wojny domowej w Hiszpanii

MADRYT. Rada obrony Madrytu donosi: Na froncie madryckim i w najbliższych okolicach stolicy nie zaszły żadne zmiany. Między miejscowościami Cuesta de la Reina i Ciempozuelos, cie madryckim atak nieprzyjaciela w kierunku miasta uniwersyteckiego został odparty. Kolumna działająca na froncie Ochicha stoczyła z nieprzyjacielem walkę, po której oddziały



Na zdjęciu dwaj żołnierze wojsk powstańczych na pozycji w jednym z parków miejskich. —

na południe od Aranjuez odparto gwałtowny, poparty akcją czołgów atak powstańczy. Na pozostałych frontach panuje spokój.

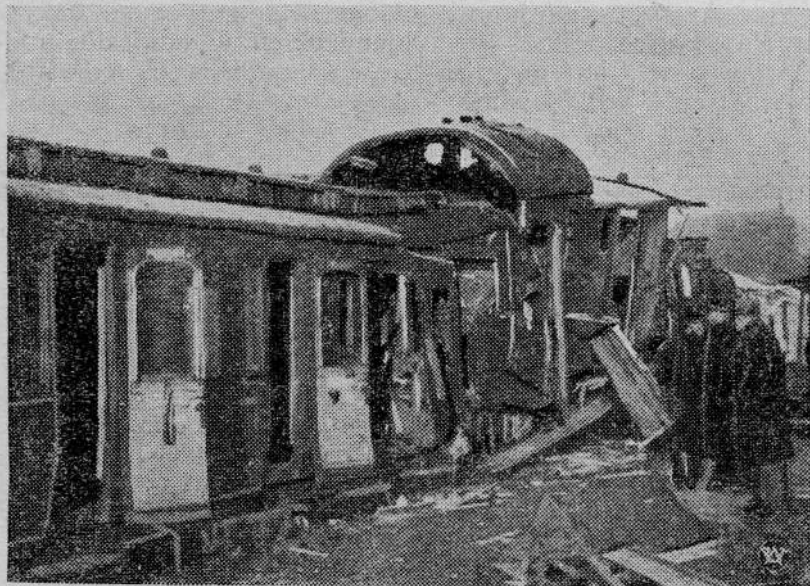
Wśród szczątków w śródmieściu Madrytu zniszczonych domów znaleziono pociski działowe bardzo wielkiego kalibru, niejednokrotnie 280 — 300 mm. Są to pierwsze wypadki ostrzeliwania stolicy z tak ciężkich dział. W kołach wojskowych zwracają uwagę, że artyleria hiszpańska nie posiadała tak ciężkiej artylerii.

SALAMANKA. Komunikat urzędowy głównej kwatery powstańczej stwierdza, że na frontach 5, 6, i 8 dywizji oraz dywizji w Awilla i Serja nie zaszło nic godnego uwagi. Na fron-

cie madryckim atak nieprzyjaciela w kierunku miasta uniwersyteckiego został odparty. Kolumna działająca na froncie Ochicha stoczyła z nieprzyjacielem walkę, po której oddziały

BILBAO. Rada obrony Bilbao komunikuje: Wczoraj nieprzyjacieli nie wykazywał większej aktywności. — Nasza artyleria ostrzeliwała przeciwnika pod Pagamendi. Na pozostałych frontach panuje spokój.

SAINT JEAN. Panująca od szeregu dni niepogoda utrudnia operacje wojskowe na wszystkich frontach. Wojska powstańcze zamierzają przerwać ostatecznie komunikację między Madrytem a Walencją, tymbardziej, że ewakuacja ludności cywilnej jest już prawie na ukończeniu.



Miejsce katastrofy na stacji Myslowice. Na zdjęciu rozbite wagony pociągu.

Straszna powódź w Ameryce

NOWY JORK. Wskutek powodzi w Ameryce, nadchodzą wieści, że dach nad głową straciło blisko 300.000 ludzi. Powódź jest tym straszniejsza, że towarzyszy jej fala zimna i śnieżyca.

W otoczonych przez powódź domach znajdują się jeszcze tysiące ludzi. W wielu okęgach wiejskich daje się odczuwać brak żywności. Elekrownie, gazownie i wodociągi są unieruchomione. Wśród uchodźców zanotowano już wiele wypadków grypy. Szpitale są przepełnione.

Woda zalała kilkanaście dalszych miast, przerwała nowe wały, tak, że obszar powodzi nadal się zwiększa. — Szkody wynoszą przeszło 5 milionów dolarów. Poziom wody wynosił 25,20 metra.

Utworzyło się wielkie jezioro o powierzchni 18 km. kwadratowych.

Rząd pośpieszył z pomocą powodziarom. Policja otrzymała rozkaz strzelania do wszystkich złapanych na gorącym uczynku płodowania mie nia powodziarom.

Ojciec św. przychodzi do zdrowia

RZYM. Biuletyn urzędowy o stanie zdrowia Papieża ogłoszony w dniu 26 bm. z rana brzmi: Po nocy spędzonej spokojnie, Papież przyjął z rana kardynała sekr. stanu Pacelli a następnie mons. Józefa Ujczicz obranego na arcybiskupa Białogrodu.

Rozwiązanie Rady Miejskiej w Poznaniu

Minister Spraw Wewnętrznych zarządzeniem z dnia 25 stycznia 1937 r. rozwiązał na wniosek wojewody poznańskiego radę miejską miasta Poznania na podstawie art. 69 ustęp 5 i

w związku z ustępem 1 literą c i ustępem 3 ustawy z dnia 25 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego.

Mrozy i burze

BERLIN. W całych Niemczech panują silne mrozy. Najsilniej dotknięty mrozami jest Śląsk niemiecki, gdzie temperatura ciągle utrzymuje się na poziomie około 20 stopni. Zanotowano nawet w kilku miejscowościach 22 stopnie mrozu.

W dolinie Renu szalała gwałtowna burza śnieżna. Z wybrzeży morskich dońszą o ponownym pogorszeniu się pogody i trudnościach w żegludze. — Na morzu północnym burza zaskoczyła parowiec norweski „Beni”, który

ze złamanym sterem unoszony jest przez fale. Pośpieszono natychmiast z pomocą, jednakże sytuacja 28 rozbitków wydaje się rozpaczliwa.

Wiluś rabie drzewo

DOORN. B. cesarz Wilhelm powrócił do zdrowia po przebytej niedawno grypie. Ostatnio widziano go w ogrodzie przy ulubionym zajęciu rąbania drzewa.

Co słychać?

Z KRAJU.

○ Prezydent Rzplitej przyjął sprawozdanie o pracach rządu premiera Składkowskiego.

○ W Klimontowie pod Sosnowcem w bieda szybie bryły węgla zasypały na śmierć robotnika i jego syna 9-letniego.

○ W Poznaniu Sąd Okręgowy skazał niejakiego Wnęka za uduszenie kobiety na karę śmierci, a jego pomocnika na 15 lat więzienia.

○ We wsi Saboklyn pow. Płońsk dzik napadł i poszarpał dziewczynkę lat 15. —

○ W Żabiu koło Kołomyi zatruto się na weselu 6 osób spirytusem denaturowanym, 3 zmarło, a 3 w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

○ W Wilnie w trzecim głosowaniu rektorem U. S. B. wybrany został b. rektor prof. dr. Staniewicz.

○ W Solcu Kujawskim aresztowano leśniczych Mieszkowskiego i Lewandowskiego za nadużycia.

○ Z Warszawy wysłano do Berez komunistę Szczepana Bajszczyka.

○ W Gdańsku zwolniono z aresztu działaczy centrowych dr. Kiellingera i radcę Blacha.

○ Nad morzem trwa gwałtowna śnieżycy. Cała zatoka zamarzła.

○ W Siemoniu zmarł Mateusz Affeld, mający 100 lat. Affeld miał 6 synów, 27 wnuków.

○ W Bydgoszczy sąd skazał urzędnika kolejowego na 6 mies. więzienia, za kradzież raz 4 zł, drugi raz 5 złotych.

○ W Drohobyczu w urzędzie skarbowym aresztowano kilku urzędników za branie łapówek.

○ W Sierpcu aresztowano kolportera fałszywych 5 złotych.

○ Katowice liczyły w dniu 31 grudnia 1936 roku 131.725 mieszkańców.

○ W Sosnowcu aresztowano adwokata żyda Landau'a za demoralizowanie nieletnich dziewcząt.

○ Prezydent Senatu Gdańskiego Greiser przyjęty był w Genewie przez ministra Becka.

Z ZAGRANICY

○ W kopalni Chesterfield w Anglii na skutek wybuchu gazu poniosło śmierć 7 górników, a 20 uległo poważnemu zatruciu.

○ Z Tokio donoszą, że na skutek żądania czynników wojskowych parlament japoński został rozwiązany.

Niesamowite odkrycie w Świerkocinie

UMYSŁOWO CHORY SYN WIEZIONY W SZOPIE.

W Świerkocinie pow. grudziądzkiego dokonano przypadkowo niesamowitego odkrycia. W tych dniach udała się do tej miejscowości grupa żołnierzy po odbiór słomy, którą zakupiono od rolnika Betholza. Przy tej sposobności zauważono, że w szopie gdzie znajduje się słoma, więziony jest jakiś człowiek. Jak się okazało w wygrzebanym wśród sterty słomy otworze umieszczono umysłowo chorego syna Betholza. Nieszczę-

śliwy człowiek żyje w tej norze niby bydlę. Dla ochrony od zimna dano mu tylko jakiś lichy koc. Jedzenie dostarczano mu przez specjalny otwór.

Jak długo już nieszczęśliwy przebywa w tej szopie, nie wiadomo, prawdopodobnie trwa to już od dłuższego czasu. Nie udało się nam stwierdzić, czy władze sądowe wiedzą o więzieniu tego umysłowo chorego człowieka, sądzymy jednak, że zainteresują się faktem tym. Możliwe jest bowiem, że rodzina nie chcąc odstawić umysłowo chorego do żadnego zakładu by nie narazić się na koszty, trzyma go w tajemnicy przed władzami w wspomnianej szopie.

○ Każde nowonarodzone dziecko w dniu koronacji króla angielskiego otrzyma pułk pamiątkowy i na przyszłość będzie zapewniona posada dla każdego.

○ W miejscowości Taerendo w północnej Szwecji spaliło się żywcem troje dzieci w wieku od roku do 5 lat.

○ W całej Transjordanii panują wielkie mrozy, będąc rzadkim w tym kraju zjawiskiem.

○ Wojska włoskie zniszczyły w Abisynii ostatnie siły zbrojne wojsk abisyńskich.

○ Z Nowego Jorku donoszą, że katastrofa powodzi jest niebywale wielka. Rzeka Ohio wylała. 12 stanów dotkniętych powodzią. 300 tysięcy ludzi bez dachu nad głową.

○ Rząd austriacki zwolnił z więzień i z obozów koncentracyjnych 19 tysięcy hitlerowców.

○ W dniu 30 stycznia ma się w Rzeszy odbyć zbiórka złotych przedmiotów na potrzeby skarbu.

○ Podczas burzy na Bałtyku zatona kanonierka niemiecka z załogą 25 ludzi.

○ Z Finlandii donoszą o zatonięciu statku wraz z załogą w liczbie 26 osób.

○ Następca tronu rumuńskiego ks. Michał został w Florencji operowany na ślepą kciżkę. Czuwa przy nim jego matka, królowa Helena. Książę czyje się dość dobrze.

○ Liczba strajkujących w amerykańskich fabrykach samochodowych wynosi obecnie 95.000 ludzi.

○ Komuniści w armii francuskiej stanowią już wielkie niebezpieczeństwo, o czym pisze b. minister wojny Fabry.

Zaginął statek

CUXHAVEN. Niemiecki statek rybacki „Uhlenhorst” zaginął od 17 stycznia i są małe tylko nadzieje uratowania, składające się z 12 marynarzy załogi.

—+—

Najwięcej masła wywozimy do Anglii

Wywóz masła z Polski w roku 1936 wyniósł 109.380, wobec 56.789 q. w roku 1935 czyli wzrósł o około 95 proc. Tak znaczny wzrost wywozu masła jest wynikiem zainicjowanej w połowie 1935 roku akcji popierania wywozu produktów hodowlanych.

—o—



Na fotografii widzimy Wisłę oraz widok na most ks. Józefa Poniatowskiego. Na rzece z powodu ostatnich mrozów płynie gęsta kora.

Prasa niemiecka używa niemieckich nazw

Starostwo w Świętochłowicach ukaże praktykę starostwa świętochłowickiego zostanie rozszerzona na inne starostwa, gdyż prasa niemiecka w Polsce systematycznie używa nazw niemieckich w odniesieniu do miejscowości położonych w Polsce.

Sąd Okręgowy w Chorzowie zatwierdził orzeczenie władz administracyjnych. Należy spodziewać się,

że praktyka starostwa świętochłowickiego zostanie rozszerzona na inne starostwa, gdyż prasa niemiecka w Polsce systematycznie używa nazw niemieckich w odniesieniu do miejscowości położonych w Polsce.

•□•



Napisał Raskatow.

ciąg dalszy

(45)

W południe Busze wyszedł z domu. Guld poszedł ostrożnie w ślad za nim, utrzymując stale odpowiednią odległość, ale ani przez chwilę nie tracąc go z oczu.

Twarz Gulda rozpromieniła się, gdy ujrzał, że Busze wchodził do gmachu urzędu pocztowego.

Ten człowiek jest zdaje się mniej skomplikowany, niż sądzono — myślał z zadowoleniem Guld. — Jeżeli on idzie nadać telegram o pieniądzu — to sprawa jest na dobrej drodze.

Stojąc za rogiem, Guld cierpliwie przeczekał około kwadransa, zanim Busze wyszedł. Guld skierował się teraz do urzędu. Ludził się, że w jakiś sposób zdoła od telegrafisty dowiedzieć się treści depeszy, jaką przed chwilą nadał burmistrz.

Alé to mu się nie udało. Telegrafista był starym, ponurym człowiekiem, świadomym swych obowiązków i wogóle milczącym, jak ryba. Wszelkie starania Gulda nie odniosły skutku. Wy-

szedł z urzędu, niczego się nie dowiedział.

To go trochę zaniepokoiło. Sprawa była zbyt poważna, by traktować ją powierzchownie. Trzeba było znać każdy krok przeciwnika, by się nie dać uprzedzić, zaskoczyć, czy wyprowadzić w pole.

Przez cały dzień nie miał spokoju. Wieczorem, po krótkiej naradzie z towarzyszącymi, z którymi onegdaj siedział „Pod złotą kotwicą”, Guld skierował się w stronę mieszkania pomocnika burmistrza — p. Reno.

Reno był w domu sam, gdy go zawiadomiono o wizycie. Guld był już nie w tych łachmanach, w jakich znał się go dotychczas. Miał na sobie elegancki spacerowy garnitur.

Przyszedł do pana w niezupełnie odpowiednim czasie — odezwał się Guld, gdy w drzwiach pokoju ukazał się Reno. — Nazywam się Rik. Tomasz Rik.

Reno wskazał znacząco na fotel. — Pan ma sprawę właśnie do mnie? — odezwał się Reno. — Pytam o to od razu, gdyż w sprawach miejskich przyjmuję nie tu i nie o tej porze.

Bardzo przepraszam. Mam do pana nie tyle sprawę, ile prośbę. I prośbę, pań wybaczyć, taką samą niezwykłą, jak pora, którą wybrałem.

Reno spojrział na zegarek

— O! Proszę nie obawiać się — rzekł Guld, widząc to — to zajmie nie dużo czasu. Ja w kilku słowach...

— Słucham pana, o co więc chodzi? Guld odchrząknął.

— Prawdopodobnie pan się już zdążył domyśleć, że jestem cudzoziemcem — rozpoczął. — W Alaton jestem od niedawna. Nie mam tu krewnych ani nawet znajomych. Chodzi mi o to, że gdyby mnie ewentualnie w czasie pobytu tutaj coś spotkało, gdybym np. nagle umarł, nie wiedziałoby nawet, jak się nazywam, co i nie wiedziałoby, co zrobić z tem, co mam przy sobie. Do pana przychodzę właśnie w tej sprawie. Chcę złożyć do depozytu miejskiego tę oto bardzo dla mnie ważną kopertę.

— Ale dlaczego właśnie do mnie przychodzi pan w tej sprawie — przerwał mu Reno.

Guld uśmiechnął się łagodnie. — Chciałoby dla tego, że dużo o panu słyszałem, no a poza tem pan jest przecież osobą urzędową, której można zawierzyć.

— Mógł pan iść przecież do burmistrza...

— To się zgadza. Ale słyszałem o panu znacznie więcej, niż o burmistrzu.

Guld mówił spokojnie, nie spuszczaając oczu z pana Reno.

— W ostateczności, jeśli przechowanie tej koperty sprawi panu jakąś trudność, to, przepraszam...

— Ależ nie... skąd znowu. W samej prośbie Gulda — Reno nie widział nic szczególnego. Przyjeżdża, a w dodatku cudzoziemiec, w mieście, gdzie nikogo nie zna, mógł śmiało zwrócić się z taką prośbą, aby zabez-

pieczyć ważne dokumenty, które obawiał się nosić przy sobie

I Reno zgodził się.

Twarz Gulda rozjaśniła się.

— Bardzo będę panu wdzięczny — rzekł. — Również za cztery dni, licząc od dziś, ja zgłoszę się po kopertę. Nie spóźnię się ani o minutę.

— Nie będzie tak źle, gdyby się pan nawet nieco spóźnił.

— Nie, nie... równo za cztery dni. Proszę to zapamiętać!

— Czemuż — Reno wzdręgnął ramionami. — Dzień wcześniej — dzień później. To dla mnie nie ma znaczenia.

— Ale to ma wielkie znaczenie dla mnie.

Guld jakoś tajemniczo rozejrzał się wkoło i rzekł

— Jeżeli ja równo za cztery dni nie zgłoszę się po tę kopertę, znaczy, że ze mną coś się stało. Mówię to dla tego, że jestem bardzo akuratywny...

— Ale coś może wypaść...

— Nic. Jeżeli nie przyjdę, znaczy, że coś mi spotkało... Proszę wówczas otworzyć kopertę. Tam znajdzie pan wewnątrz wskazówki, co zrobić należy z papierami. Czy mogę liczyć, że pan tak postąpi?

— Zgoda!

— Bardzo panu dziękuję! Oto moja koperta.

I jakby obawiając się dalszych pytań Guld uklonił się uniżenie, oddał panu Reno kopertę i wyszedł z pokoju.

Rozdział XVIII.

Wieczornym pociągami z Paryża przybyli do Anzu dwaj podróżni, którzy już na dworcu zwrócili na siebie uwagę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sen małej Kasi

Kasia u Pana Prezydenta / Opowiadanie dla naszych dzieci

Mała Kasia urodziła się w Ameryce — w Chicago i nigdy Polski nie widziała, ale naraz słyszała od swojej Mamusi, że Polska, to duży, piękny kraj w Europie, gdzie wszyscy ludzie mówią po polsku, gdzie są ładne, rucliwe miasta i liczne wsie, gdzie wielkie lasy sosnowe rosną i góry wysokie chmur sięgają i srebrne rzeki biegają dolinami.

— Tam jest twoja Ojczyzna Kasiu — mówiła mamusia.

— Mój Boże... żebym to ja mogła Polskę zobaczyć — wzdycha Kasia — opowiedz mi mamusiu o Polsce.

Już jest późno i Kasia leży w swoim łóżeczku.

— Więc widzisz moja córeczko — zaczyna matka — tam — hen — za oceanem, na drugiej półkuli świata... jest nasza ziemia ojczysta... najdroższa, najlepsza, najmiłsza, którą kochać trzeba z całego serca.

— Kochać trzeba... kochać trzeba — powtarza Kasia i czuje, jak jej serduszko bije z całej siły w piersi.

— Wstawaj Kasiu... już czas nam w drogę — ktoś krzyczy cieniem i dźwięcznym, jak srebrny dzwonek głosem.

Kasia siada na łóżku i przeciera zdumione, niebieskie oczka. Stoi przed nią krasnoludek, niewiele większy od naparstka, ślicznie ubrany: na głowie ma czerwoną, spiczastą czapkę, na ramionach niebieski kubraczek, potem spodni zielone, pończochy żółte i złote pantofelki, prócz tego ma długą, siwą brodę i roześmiane, szare oczy.

— Kto ty jesteś? — pyta Kasia, okropnie zdziwiona.

— Ja jestem polski Krasnoludek i nazywam się Kraszulek — odpowiada mały człowieczek — przyleciałem tutaj na samolocie, aby zabrać cię do Polski.

Kasia patrzy i widzi obok krasnoludka małego samolocik, taki mały, jak pudełko od zapalek. Cały się błyszczy i z boku posiada napis: „Polska”.

— Jakże my w tem polecimy? — powiada Kasia — przecież to zabawka.

— O, to nic nie szkodzi — śmieje się Kraszulek — zaraz cię zmniejszę, a samolot kluczykiem nakręcę i pojedziemy.

Podniósł ręce i w tej chwili Kasia poczuła, że stała się jeszcze mniejsza od krasnoludka, ale wcale nie zlekka się, ogromnie chciała Polskę zobaczyć.

Polecieli. Noc już była i wdale było światło mijanych miast amerykańskich, a potem Kasia zobaczyła beżmierny obszar falującej wody. To był ocean.

— No, Kasiu — powiedział Kraszulek — otwórz szeroko oczy, bo zaraz będzie początek Polski. Kasia tak szeroko otworzyła oczy, że aż się jej łzy radości w nich zakręciły — i zobaczyła piękne, białe miasto, leżące nad brzegiem Bałtyckiego morza.

Wchodziły i wychodziły wielkie okręty. Ryczały syreny. Olbrzymie dźwigi chwytaly i ładowały na okręty całe mnóstwo najrozmaitszych towarów. Niektóre dźwigi podnosiły całe wagony z węglem, inne znów przenosiły na okręt worki, skrzynie, paki i całe kłose ciosanego drzewa.

Wjeżdżały i wyjeżdżały pociągi.

— To jest Gdynia — powiada krasnoludek — największy port na Bałtyku... jeszcze kilka lat temu były tutaj tylko moczary i wydmy piaszczyste, ale przyszedł polski robotnik i polski rzemieślnik... zakasali rękawy, wzięli się do pracy i zbudowali to wspaniałe miasto.

— Chyba mi się śni — myślała Kasia — żeby w kilku latach takie miasto zbudować... to niemożliwe.

Kraszulek widocznie postyszał myśli Kasi, gdyż uśmiechnął się i powiedział:

— Oj, Kasiu... Kasiuleńko, to taki z ciebie niedowiarę?

Kasia bardzo zawstydzona i postanowiła na przyszłość wierzyć słowom mądrego krasnoludka.

Tymczasem lecieli dalej i szybko mijali rozległą polską ziemię. Tylko mijaly wsie, miasteczka i miasta. Szosy zgóry wyglądały jak szare niteczki, a rzeki, jak srebrne wstążki. Kasia zdala, w niebieskawej mgłę dymów, zobaczyła wielkie miasto. Nieskończona ilość domów. Dymiące kominy fabryczne. Ogromne, świecące reklamy.

— Czyżby to było drugie Chicago? — pomyślała.

— Nie, Kasiu — rzekł krasnoludek — to jest Warszawa — stolica Polski.

Kasia na te słowa prawie oddechu zbrakło ze wzruszenia, bo dużo słyszała od Mamusi o drogiej sercom wszystkich Polaków na świecie — Warszawie.

W tym czasie Kraszulek zniżył lot samolociku i wylądował na zielonej

łące, pełnych kwiatów i motyli. Czekala tam złocista karetka w osiem par koników polnych zaprzężona, a powoził mały, pluszawy niedźwiadek.

— Siadajmy — powiedział Kraszulek i podał rękę Kasi. Niedźwiadek trzasnął z bicia — i pojechali.

Patrzy, patrzy Kasia i nadziwić się nie może. Stoi wielka brama, cała ubrana w zieloność, a na niej napis:

„Witaj polska dziewczynko z Ameryki”.

Naokoło tłum ludzi. Wszyscy machają chusteczkami i rzucają kwiaty. Wojsko prezentuje broń. Orkiestra grają marsza.

— Witaj Kasiu w Polsce... witaj Kasiu w Warszawie! — wszyscy krzyczą i podrzucają do góry kapelusze.

Jadą po szerokich asfaltowych uli-

cach. Kasia uśmiecha się i kiwa małą rączką. Kraszulek ledwo nadąży opowiadać:

— To jest plac Marszałka Piłsudskiego... a to pomnik księcia Józefa Poniatowskiego... tam, gdzie te ognie płoną, to Mogiła Nieznanego Żołnierza... tutaj znów pomnik Adama Mickiewicza... to katedra, gdzie polscy modlili się królom... a na tej marmurowej kolumnie z mieczem i krzyżem w rękę stoi król Zygmunt.

— A to co?... to co? — pyta Kasia gorączkowo, wskazując na ogromny, wspaniały gmach z wielką wieżą pośrodku. Na wieży powiewa biało-czerwona chorągiew z białym orłem, a przed bramami stoją żołnierze na warcie.

— To jest Królewski Zamek — odpowiada krasnoludek — kiedyś mieszkali tutaj królowie nasi, a obecnie mieszka Pan Prezydent.

— Pan Prezydent... Pan Prezydent — szepce Kasia, a tutaj tymczasem Pan Prezydent stoi na schodach i ślicznie uśmiecha się pod swym wąsem, a za nim stoją ministrowie i generałowie.

— Chodź mała, polska dziewczynko z dalekiego kraju — mówił do Kasi i wyciąga obie ręce do Kasi i całuje ją na powitanie w jasną, złotą główkę.

Kasi tłucze się serce, jak szalone, ale śmiało idzie naprzód.

— Widzisz — mówi Pan Prezydent — na tych ścianach wiszą portrety naszych wodzów i hetmanów... tam dalej srebrzyste stoją zbroje rycerzy, co w bitwach za Polskę polegali... a z sufitów zwiewają sztandary, polane krwią bohaterów... za naszą polską ziemię ojczystą... najdroższą, najlepszą... którą kochać trzeba z całego serca... powiedz to wszystkim polskim dzieciom na całym świecie.

— Powiem, Panie Prezydencie — obiecuje Kasia mocnym, stanowczym głosem — i otwiera oczy.

W pokoju pełno słońca, a za oknem śpiewają ptaki.

— Ach, ty mały śpioszku — uśmiecha się mamusia.

Kasia zrywa się na równe nogi i krzyczy z radością:

— Mamusiu, byłam w Polsce!

A. O.

Historja kindżału gen. Bema

Z Budapesztu donoszą: Regent Horthy wręczył — jak donosiliśmy — premierowi Kościłkowskiemu kindżał gen. Bema, jako dar dla Narodu Polskiego. Do kindżału dołączony został specjalny akt urzędowy, stwierdzający autentyczność tej pamiątki. Akt ten napisany w języku polskim i węgierskim brzmi dosłownie:

„Dane historyczne urzędowe, stwierdzające autentyczność kindżału gen. Bema.

Józef Bem, generał węgierskich honwędów, w latach 1848—1849, uszedłszy z końcem sierpnia 1849 do Turcji został tam zamianowany generałem armii cesarsko-tureckiej pod imieniem Murada Paszy. Przyjął on do swej dywizji, stacjonowanej w syryjskim mieście Aleppo, b. majora węgierskich honwędów z lat 1849—1849, a wtedy już majora cesarsko-tureckiego, Jana Fialę, mianując go swym pierwszym adiutantem. Fiala stał się wkrótce powiernikiem gen. Bema i pielegnował go w chorobie aż do śmierci, która nastąpiła 10 grudnia 1850. Spełnił on dostatecznie życzenie Bema, biorąc z jego spuścizny na pamiątkę: czerwone sznury, które Bem nosił w Siedmiogrodzie latem 1849 r.,

pasiastą atyllę, białą baranią czapkę, pusty futerał na kindżał, oprawny w czerwoną skórę, kindżał, pościel z łóża generała i jego fajkę.

W r. 1851 powierzył Fiala relikwie po Bemie swemu szwagrowi Fryderykowi de Tarnaeors, mieszkającemu w Temeswar. Wdowa po nim Arma Fiala, ofiarowała pamiątki swemu chrześniakowi Władysławowi Aigner de Korompa. Po jego śmierci oddziedziczył ją jego syn, Władysław Aigner de Korompa (jun.). Od niego nabył kindżał w r. 1935 generał armii węgierskiej, kierownik królewsko-węgierskiego min. obrony narodowej królestwa Węgier, prezydent rady ministrów Titeusz Julusz Gömbös de Jakta, na którego prośbę regent Węgier Vitez Mikolaj Horthy de Nagybanja ofiarował ją w imieniu narodu węgierskiego szlachetnemu Narodowi Polskiemu, który w osobie gen. Józefa Bema dał narodowi węgierskiemu tak wielkiego bohatera.

Obszerniejsze źródła historyczne, dotyczące kindżału gen. Bema, posiada i wiarygodność stwierdza królewsko-węgierskie muzeum wojny.

Budapeszt, w kwietniu 1936.

(—) Vitez Ragghazy, pułkownik, dyr. król. węg. muzeum wojny”.

Warszawa swoim bezrobotnym

Ludzie, pozbawieni pracy, a co wślad za nią idzie — środków materialnych nie mogą siłą rzeczy indywidualnie korzystać ze zdobyczy kulturalno-oświatowych, nie mogą pracować nad samymi sobą aby przyswajać należycie te wszystkie zdobycze współczesnego życia, jakie codzienny dzień przynosi w pośpiesznym tempie. Taki stan rzeczy — oczywiście — odsuwa jeszcze bardziej bezrobotnych poza nawias, przynosząc tem nieobliczalne szkody społeczeństwu. Sprawa korzystania bezrobotnych z nowoczesnych zdobyczy kulturalno-oświatowych jest zbyt ważna, aby mogła ująć uwagę czynników państwowych, powołanych najbardziej do regulowania narastających zagadnień powszechnego udziału obywateli i powszechnego korzystania przez nich ze zdobyczy myśli i siły ludzkiej.

Na pierwszy plan wysuwa się tutaj czytelnictwo, a w związku tem organizacja bibliotek dla bezrobotnych.

Biblioteki takie powstały w stolicy Polski z inicjatywy Koła Warszawskiego Związku Bibliotekarzy Polskich w Warszawie. Celem ich jest dostarczanie czytelnikom, pozbawionym pracy, gazet i książek, aby czytając je bezrobotni nie pozostawali w tyle w ogólnym wyścigu zdobywania wiedzy i wznoszenia się na coraz wyższe szczeble kultury.

Biblioteki te były finansowane przez Fundusz Bezrobocia i pozosta-

wały pod opieką Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej. W ciągu dwu lat zorganizowano pięć placówek bibliotecznych i centralę wymiany książek. Z tych jedna dla pracowników umysłowych w śródmieściu, inne zaś dla pracowników fizycznych w największych ogniskach bezrobocia. Od dnia 1 IV 1935 r. biblioteki prowadzone są przez sekcję świetlicową Wojewódzkiego Zrzeszenia Stołecznego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

W bibliotekach było wówczas 2420 książek. Ale już w ciągu następnych miesięcy powstały trzy nowe placówki, dziś zaś jest ich dziesięć i około 3500 książek. Najlichniesza biblioteka znajduje się w śródmieściu, inne zaś w różnych punktach miasta, a zwłaszcza na przedmieściach: Woli, Pradze, Nowem Bródnie, Anopolu, Powiślu, Mokotowie i Żoliborzu. Chociaż nie zaspakają one jeszcze potrzeb w sposób dostateczny pomimo stałego dopływu książek z darów osób prywatnych i zakupów, — jednak już teraz poważnie posunęły naprzód sprawę dostarczania bezrobotnym niezbędnej rozrywki kulturalnej.

Bezrobotni zrazu nieufnie, potem jednak chętniej biorą książkę do ręki. Zapotrzebowanie więc stale wzrasta. Szczupła ilość książek i wielkie zapotrzebowanie zmusza biblioteki do zamieniania przeczytanych książek w Centrali, w ten sposób więc biblioteki stają się t. zw. lotne, co umożliwia

czytelnikom korzystanie ze wszystkich książek, jakimi Centrala rozporządza.

Interesuje nas z pewnością pytanie, kto przeważnie korzysta z bibliotek dla bezrobotnych?

Wystarczy w tym celu wybrać się do lokalu jednej z takich bibliotek, aby się przekonać o przewadze elementu młodego. Jeżeli zastanowić się będziemy chcieli, dlaczego przedewszystkiem młodzież korzysta z pomocy kulturalnych, przekonamy się o krótkich rozmowach, że bodźcem w tym wypadku jest nie co innego, jak młodość. W trosce dnia codziennego nie zatraciła ona najsłabszych porywów, nie zatraciła dążeń do wchłonięcia w swe otwarte serca jaknajwiększego zasobu wiadomości. Zresztą w bibliotekach spotyka swoich rówieśników, z którymi może dyskutować nietylko o przeczytanej książce, ale o interesujących młodych ludzi problemach.

W jasnych i czystych lokalach zbiera się codziennie gromada najbardziej skrzywdzonych przez los ludzi, ludzi, którzy mimo całej dobrej woli nie mogą znaleźć pracy. Dla nich właśnie te popołudnia, spędzone codziennie w bibliotekach, są jasną chwilą dnia, — są promykiem, wznoszącym wytychnienie i nadzieję w trud walki o byt.

Bo Warszawa pamięta, że w chwilach niepowodzenia należy nieść ludziom otuchę i pocieszenie.

I. Z.

Czarodziejska dolina

Największy polski kamieniołom Janowa Dolina na Wołyniu

Gęsty, pachnący las. Ciepłe promienie słoneczne sączą się przez konary drzew i jasnymi plamami kładą się na czerwonych pniach sosen, srebrzystej korze brzoź, na świeżej zieleni miękkiego podszycia z traw i krzewów.

Auto podskakuje na nierównej, piaszczystej drodze, na wystających korzeniach drzew. Coraz głębiej zanurzamy się w las...

I nagle uszu naszych poczynają dobiegać jakieś dziwne odgłosy... Wyobraźnia gotowa już nam podsunąć, że to huk jakiegoś gigantycznego, leśnego wodospadu, albo, że spłoszone stado żubrów pędzi przez las. Tym razem, wyjątkowo jednak wyobraźnia pozostała daleko, jakże bardzo daleko wtyle za rzeczywistością...

Las urwał się nagle, raptownie. Przed oczami rozciąga się polana, olbrzymia leśna polana. Na niej zabudowania, tor kolejowy, wagony napelnione szarą, bazaltową kostką, wielkimi złomami bazaltu, drobnym grysikiem, kamiennym... Na środku polany dolina. Jej ściany to 25 metr. graniastosłupy bazaltowe, rude od rdzy. Chyba tak właśnie wyobrażaliśmy sobie w dzieciństwie zamki podziemnego królestwa, wtedy, gdy wierzyliśmy jeszcze w bajki...

Do rzeczywistości przywołuje nas gwar i huk, którymi rozbrzmiewa ta tajemnicza, w lesie zgubiona dolina. To, co skłonni byliśmy przypisywać wodospadowi, czy stadu żubrów, jest prosto, a może raczej o dziwo, dźwiękiem pracy.

Jesteśmy w największym polskim kamieniołomie, w Janowej Dolinie na Wołyniu!

Ongiś, przed przeszło 250 laty, było tu już gwarno. Za czasów Stefana Batorego stąd właśnie szedł bazalt do budowy kolegiaty w Olyce, stąd czerpano kamień do budowy szosy Pińsk-Kijów. Ale potem Janowa Dolina — której nazwa stąd pochodzi, że Jan Kazimierz zgubił tu niegdyś kosztowny pierścień — poszła w zapomnienie. Na długie wieki. Dopiero w 1928 r. ówczesny rząd zainteresował się tym terenem...

Dziś Janowa Dolina produkuje 365 tysięcy ton bazaltu rocznie, który pod postacią kostki nieregularnej, grysu brukarskiego itp. wędruje po całej Polsce, przetwarzając błotniste i piaszczyste drogi na twarde, wzorowe nawierzchnie.

2800 robotników pracuje na trzy zmiany. Większość z nich — około 2020 — pracuje przy obróbce kamienia. Robotnicy zarabiają do 8 złotych dziennie. Najlepiej uposażeni są górnicy, a więc ci robotnicy, którzy obalają słupy bazaltowe. Do każdego trzech górników przydzielonych jest 25 kostkarzy, którzy bazaltowy graniastosłup zamieniają zręcznymi uderzeniami dłut w nieregularną, o krawędzi od 9—11 cm kostkę. Specjalny wyciąg linowy, mogący wyciągnąć od razu 25 ton, wydobywa małe wagoniki, naładowane w ten sposób przygotowanym materiałem drogowym, na powierzchni doliny, by następnie załadować je na podstawione wagony i puścić w świat, lub też zsyłać na wielkie sterty, na skład.

Zwiedzamy gmach, mieszczący biura, w których pracuje 100 urzędników, budynek, gdzie robotnicy wymieniają stępione narzędzia, wreszcie kuźnię, gdzie 150 kowali ostrzy je i naprawia. Chodzimy po ostrych bazaltowych złomach, kontaktu z którymi nie wytrzyma żadne obuwie — robotnicy pracują w czemś w rodzaju kaloszy, zrobionych z opon samochodowych. Chodzimy między długimi rzędami warsztatów, przy których opaleni na brąz robotnicy obrabiają kostkę... Widzimy twarze pełne wysiłku, ale bez tego ponurego wyrazu, jaki w tych czasach kryzysu tak często się spotyka. Oczy patrzą śmiało, pogodnie, niekiedy wesoło... Prawda — przecież w Janowej Dolinie — w przeciwieństwie do innych kamieniołomów, niema wcale zatargów, niema strajków. Robotnicy ciągną tu z całej niemal Polski. Wielu reemigrantów z Francji właśnie tu znalazło pracę. Piękna sala teatralna gości często teatr objazdowe. Istnieją kluby sportowe i or-

ganizacje społeczne. W sobotę popołudniu, gdy praca ustaje, niemal wszyscy robotnicy, mieszkający na terenie Janowej Doliny, ubierają się w mundury swoich organizacji, słuchają radia, grają w ping-ponga, jeżdżą po Horyniu kajakiem, w zimie uprawiają sport narciarski... Na terenie Janowej Doliny robotnicy mieszkają w schludnych, wygodnych domkach. Jest ich 45. Duży pokój z kuchnią i wszystkimi wygodami kosztuje miesięcznie 10 zł, dwa pokoje z kuchnią, czyli cały domek kosztuje tylko 15 zł. miesięcznie. Ponadto istnieje tak zw. dom kawalerski, posiadający 400 pokoi 4-osobowych, gdzie mieszkają wszyscy robotnicy nieżonaci, lub ci, co rodziny zostawili w innych częściach Polski. W domu kawalerskim jest świetlica, kino, sala teatralna...

Czarodziejska dolina nie tylko daje pracę tysiącom ludzi, nie tylko dostarcza budulca polskiemu drogom, ale nadto promieniuje kulturą i dobrobytem na całą okolicę.

Ceremonie pogrzebowe w Chinach

Dzień śmierci jest najpiękniejszy dzień dla jego godności. Kładą go w pyszną trumnę, którą on już zawczasu przysposobił sobie, i wynoszą w najkosztowniejsze suknie i oznaki wszystkich do najpiękniejszego salonu, wybitego na tę uroczystość białym obiciem, na które gdzieś w rozciągającej się czarnej lub fioletowej festony. W Chinach kolor biały oznacza żalobę. Zazwyczaj portret zmarłego stoi na stole naprzeciwko trumny, wkoło niego ustawiają kwiaty siedem dni, lub w razie zupełnej niemożności, przynajmniej trzy.

Przez ten czas krewni i znajomi odwiedzają zmarłego i składają mu hołdy. Najprzód kłaniają się przed trumną, jak gdyby nieboszczyk jeszcze żył, potem padają na twarz przed portretem i kilka razy uderzają czołem o ziemię, a następnie kładą na stole kadzidła i świece, które przyniesli ze sobą.

Na te ukłony odpowiadają bracia zmarłego. Stoją oni za firanką przy trumnie, do każdego odwiedzającego wysuwają się na czworakach i odkloniwszy się, wołają i zwracają za firankę, za którą stoją także kobiety i od czasu do czasu wydają rozpaczliwe jęki i krzyki.

Następnie odwiedzający podąża do drugiego pokoju, gdzie przyjmuje ich daleki krewny lub przyjaciel nieboszczyka, i częstuje herbata i suchymi owocami. Najstarszy syn zmarłego, oddając odwiedzającym wizyty dla podziękowania im za

Od papierowych domów do drapaczy nieba

Tokio, miasto, którego ludność wzrasta o 500 osób dziennie, wykazuje również rekordowy przyrost budynków mieszkalnych. Codziennie powstaje tu jeden nowy dom mieszkalny. Te, jak grzyby po deszczu wyrosłe, budynki nowoczesne zaczynają gruntownie zmieniać wygląd zewnętrzny stolicy, która traci coraz bardziej swój charakter japoński.

A jednak ciężkie, wielopiętrowe, wybudowane ze stali i cementu budynki tokijskie, zwane „apahto”, nie są tylko wiernymi kopiami swych prototypów na zachodzie. We wnętrzu każdego mieszkania odnajdziemy odbicie dziwnej mieszaniny modernizmu i odwiecznych tradycji, jaka charakteryzuje tak dobitnie życie Japonii współczesnej. Na lśniących posadzkach mieszkania w wielkim amerykańskim „buildingu” rozłożone są drobno plecione maty, pokoje przedzielają drzwi z cienkiego papieru, a zamiast centralnego o-

grzewania używane są nadal piecyki z węglem drzewnym „hibachi”, niepraktyczne w wilgotnym klimacie, bo dające bardzo mało ciepła. Pomimo, iż kąpiel dla Japończyka nie jest luksusem, lecz codzienną koniecznością, łazienki są zazwyczaj wspólne, a w domach, których lokatorzy wracają późno, otwarte są całą noc. Ponadto istnieje jeszcze jedna cecha wspólna: w każdym mieszkaniu japońskim muszą być rośliny, często rzadkie i trudne do hodowania, a z najwyższych pięter miejskiej kamienicy wychylają się na gwarne ulice śródmieścia maleńkie, karzelkowate jabłonie i wiśnie.

Ten fenomen współistnienia elementów miejscowych i obcych, zapożyczony najprzód od Chin, a potem z dalekiego zachodu, obserwować można we wszystkich dziedzinach życia. Przedewszystkiem w życiu codziennym: do dawnego menu, opartego na ryżu, grochu i marynowanych jarzynach, wkroczyła kawa i sucharki, europejskie ubrania zamienia zaś każdy urzędnik po powrocie z pracy na barwne kimono i sandały. Ale fenomen ten sięga głębiej. Japonia, spóźniona w przemianie form społecznych, politycznych i ekonomicznych, w ciągu ostatnich 50-ciu lat usiłowała gwałtownie dogonić cywilizację europejską. W dziedzinie użytecznej wzięła z niej dosłownie wszystko, nie wpłynęło to jednak na zmianę mentalności japońskiej. Mimo, iż zastosowali Japończycy w życiu praktycznym wszystko, co cudzoziemiec wynalazł w technice życia współczesnego, mimo, iż głęboko zmienili swe obyczaje — odrębność ta pozostała tak samo wyraźna.

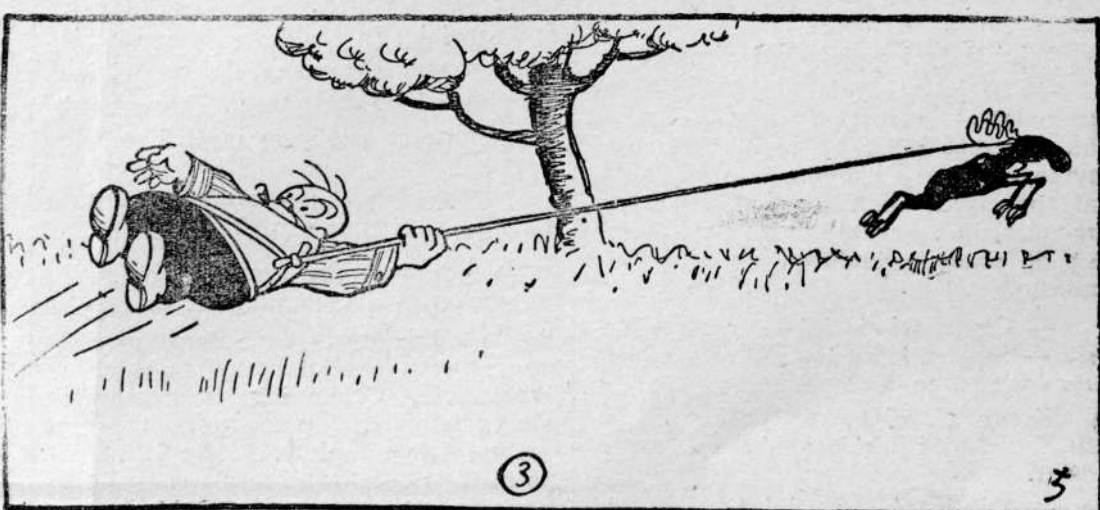
Japończycy kroczą drogą obcych cywilizacji, ale nie przyjmują ich elementów duchowych. W ten sposób powstają antagonizmy w życiu japońskim. Antagonizm ten znajduje swój wyraz w rozłamie politycznym kraju, w powstaniu dwóch obozów — tych, którzy pozostali przez rodzaj wiary mistycznej przywiązani do heroicznej przeszłości, i tych, którzy pracują, aby podważyć obecny ustrój hierarchiczny. Pierwsi powstają przeciwko nowatorom. Żywią oni wstręt do parlamentarizmu i demokracji, są militarystami. Ale robotnicy przeciwstawiają się tym dążeniom. Gabinet Hiroty lawiruje pomiędzy dwoma klanami i stara się zapobiec dramatycznym starciom, których widownią była Japonia na początku bieżącego roku.



Humor zagranicy

Ona po odzyskaniu przytomności: „O, kochanie, przypominam ci się, że w domu nie zdaliśmy bielizny z liny”.

Pan Krupka złapał łosia, a łos pana Krupkę



Na tropie bestialskich upiorów

Na sumieniu bandy upiorów ciąży — kilka okrutnych morderstw

Wąbrzeźno, dnia 27. I. 1937 r.

Nietylko powiatem wąbrzeskim, ale i całym Pomorzem wstrząsnęły do głębi okrutne mordy dokonane w roku 1934, 35 i 36 w powiatach wąbrzeskim, świeckim i grudziądzkim.

W naszym powiecie dokonano w maju 1934 roku bestialskiego mordu na osobach śp. małż. BARTKIEWICZACH na wybudowaniu pod WĄŁCZYK, a poprzednio tajemniczego mordu na śp. GLAWE W DĘBOWEJ-ŁĄCE, napadu rabunkowego i morderstwa w KURKOCINIE na dom LUBOMSKICH.

W jakiś czas później dokonano mordu w KWIATKACH pow. świeckiego, na śp. MATYSIAKACH, a w roku ubiegłym napadu i morderstwa w BLIŹNIE, koło JABŁONOWA.

W trzech wyżej opisanych wypadkach bandyci po splądrowaniu mieszkań, ZAMORDOWALI DOMOWNIKÓW, a dla zatarcia śladów podpaliли zagrody.

Na okolo okrutnych, a nieuchwytnych bandytów, poczęły krążyć różne wersje. Nazywano ich „krwawymi upiorami”. Jedni o nich już zapomnieli. Tylko nie policja, której „upiorzy” spędzali sen z powiek.

Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy. — Oto jak się dowiadujemy — POLICJA JEST NA TROPIE TYCH KRWAWYCH UPIORÓW.

Tyle tylko możemy dziś podać do wiadomości naszych czytelników, — albowiem przeprowadza się dalsze dochodzenia. Wkrótce podzielimy się z innymi wiadomościami na ten temat.

Rozbój na drodze

ZAKUPY I PIENIĄDZE ŁUPEM NA PASTNIKA — NAPASTNIK SCHWYTANY I OSADZONY W ARESZCIE ŚLED CZYM.

Na idącą drogą do Łopatek 62-letnią Maaserową, w dniu 16 bm. pomiędzy godziną 17 a 18 napadł nieznanego osobnika, który uderzywszy M. w twarz zabrał jej koszyk z zakupami wartości 8 zł, oraz portmonetkę z zawartością 18 złotych.

Natychmiast powiadomiona policja o rozboju, wszczęła energiczne dochodzenia, uwięzione pomyślnym rezultatem.

Okazało się, że sprawcą napadu jest 47-letni Jan Klamet z Łopatek, Niemiec, optant.

Osadzono go natychmiast w areszcie i odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

Zrabowaną portmonetkę znaleziono na cmentarzu, ale już bez pieniędzy.

: — :

Z walnego zebrania Zw. Podoficerów Rezerwy

W dniu 24 bm. w sali domu Pracy Społecznej odbyło się walne zebranie Koła Związku Podoficerów Rezerwy, przy licznych udziałach członków i gości.

Zebrań zabrał prezes Koła p. J. Rec hasłem „Jedność”, po czym powitał gości: p. mjr. Bigockiego, jako przedstawiciela p. starosty i prezesa pow. PZOO., prezesa okręgu Związku Podoficerów Rezerwy p. Mogilickiego, skarbnika okręgu p. Orłowskiego, prezesa Koła toruńskiego Zw. Podofic. Rez. p. Pasternackiego, prezesa pow. prezesa Pow. Koła Powstań Narodowych p. Jonasa, prezesa pow. Pow. i Woj. p. B. Szczukę i innych.

Na przewodniczącego zebrania wybrano prezesa okr. p. Mogilickiego, a na ławników pp. mjr. Bigockiego, i prezesa B. Szczukę. Protokołował p. J. Lewandowski.

Prezes okr. obejmując przewodnictwo zebrania, wygłosił dłuższe przemówienie o roli podoficera, który jest trzonem armii, oraz znaczenie pracy w kadrach przysposobienia wojskowego. Wspomniał również o inskurekcji powstania styczniowego, której rocznica właśnie przypada. Poległym bohaterom o Wolność złożono hołd przez powstanie i jednogłośnie milczenie.

W dalszym ciągu przewodniczący wskazał na pracę najstarszych podoficerów rezerwy pp. Bolesława Szczuki, członka honorowego Koła, p. J. Nadolnego, oraz p. Winogórskiego, długoletniego skarbnika Koła.

W uznaniu wielkich zasług położonych dla Koła Zarząd Główny Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy nadał srebrne krzyże zasługi pp. członkowi honorowemu p. Bolesławowi Szczuce i wytrwałemu skarbnikowi Winogórskiemu, który jest równocześnie zastępcą komendanta p. przysposobienia wojskowego.

W imieniu odznaczonych w dłuższym przemówieniu dziękował prezes

p. B. Szczuka, przyrzekając nadal pracować dla dobra organizacji i Państwa przyczyną nawoływał młodszych kolegów podoficerów do wytrwałej pracy. Okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej Jej Prezydenta i Marszałka Śmigłego Rydza p. prezes Szczuka zakończył swoje przemówienie. Okrzyk entuzjastycznie powtórzono.

W następnym punkcie obrad sekretarz p. Dąbrowski odczytał protokół z walnego zebrania, po czym przystąpiono do składania sprawozdania ustepującego zarządu. Sprawozdania złożyli: sekretarz p. Dąbrowski, skarbnik p. Winogórski, komendant p. Berniak, i prezes p. Rec. Imieniem komisji rewizyjnej sprawozdanie złożył p. Wolnik, prosząc o udzielenie absolutorium wyrażając przy tym skarbnikowi pełne uznanie za działalność.

Po krótkiej dyskusji przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego wchodzi: prezes, Rec, (ponownie), wiceprezes Piechociński (ponownie), sekretarz M. Dąbrowski (ponownie) zast. sekretarza Lewandowski, skarbnik p. Winogórski (piastujący urząd skarbnika od kilkunastu lat) a jako ławnicy pp. Wolnik J. i Ziolkowski Artur, ref. prasowy p. Zieliński Józef.

Do sądu koleżeńkiego wybrano p. B. Szczukę, J. Nadolnego i Śmielewskiego, a do komisji rewizyjnej pp. Czesława Jonasa, Grzegorzka Stan. i Kostrzewę Mariana.

Po wyborze zarządu życzenia pomyślnej pracy w nowym roku złożyli pp. mjr. Bigocki im. p. starosty, Federacji PZOO. i własnym: Jan Nadolny, prezes B. Szczuka i prezes okr. Zw. Podofic. Rezerwy p. Mogilicki, prezes koła toruńskiego p. Pasternacki, skarbnik okręgowy Orłowski, a list z życzeniami nadesłał p. Alfons Szczuka z Gdyni i wielu innych.

Skości uchwalono przedłożony

Kółko Powst. i Woj.

ZATWIERDZENIE ZARZĄDÓW PLACÓWEK.

Zatwierdza się nowo wybrany w dniu 1 stycznia Zarząd Placówki Wąbrzeźno w następującym składzie: prezes drh. Szaliński Feliks — wiceprezes drh. Grzegorzcyk Stanisław, sekretarz drh. Górny Alfons, skarbnik Nowicki Fr. komendant drh. Sawicki, referent wych. obyw. drh. Julian Lewandowski.

Zawierza się wybrany w dniu 6 stycznia 1937 roku Zarząd Placówki Ryńsk w następującym składzie: Prezes drh. Strzelecki Bernard, wiceprezes drh. Rozwadowski Walenty, sekretarz drh. Spiegel Michał, skarbnik drh. Rakoca ref. wych. obywatelskiego drh. Grabowski Jerzy, ref. organizacyjny drh. Łukasiewicz.

Zatwierdza się wybrany w dniu 6 stycznia br. zarząd Placówki Orzechówka w następującym składzie: prezes drh. Łacucha Stanisław, wiceprezes Wopp Bernard, sekretarz Wopp St. zast. Koza Marcin, skarbnik Zieliński Piotr, ref. wychowania obywatelskiego Odymała Franc.

Zatwierdza się wybrany w dniu 6 stycznia br. zarząd Placówki Węgorzyn w następującym składzie: prezes Sturmski Aleksander, wiceprezes Konieczny Leon, sekretarz Kwiatkowski Franciszek, zast. sekretarza Rutkowski Antoni, skarbnik Boczek Władysław, ref. wychowania obywatelskiego Kwiatkowski Fr. komendant drh. Steller Leon, ref. organizacyjny Ligaj Paweł.

Zatwierdza się wybrany w dniu 10 stycznia br. zarząd Placówki Małe Radowiska w następującym składzie: prezes Swobodziński Ignacy, wiceprezes Szczepiński Alojzy, sekretarz Wilamowski Stanisław, ref. wychowania obywatelskiego Gierszewski, skarbnik Góralski Stanisław komendant Zaremski Władysław —

Zatwierdza się wybrany w dniu 10 stycznia br. zarząd Placówki Zieleń w następującym składzie: prezes Dembek Bronisław, wiceprezes Jączkowski Jan, sekretarz Piątkowski Józef, — zast. sekretarza Różycki Jan, skarbnik Rudzik Aleksander, ref. wychowania obywatelskiego — Jączkowski Jan, komendant Ambrożkiewicz.

Zatwierdza się wybrany w dniu 17 stycznia br. zarząd Placówki Chelmoniec w następującym składzie: prezes Kamiński, wiceprezes Sypniewski, sekretarz Panter, zast. sekretarza Dąbek, skarbnik Ciązkowski ref. wychow. obywatelskiego, Gajewski Bolesław, komendant Jabłoński.

WALNE ZEBRANIA PLACÓWEK.

Walne zebrania poszczególnych placówek Związku Powst. i Woj. O. K. VIII powiatu wąbrzeskiego ustalone według poniższego wykazu do którego należy się ściśle zastosować.

Zarząd Oddziału Powiatowego zastrzega sobie ewentualne zmiany, które zostaną, podane do wiadomości zainteresowanej placówki.

Terminy poniższe ustala się w celu by Zarząd Oddziału Powiatowego mógł przybyć na zebrania:

Dnia 31 stycznia 1937 r.
o godz. 14-tej placówka Małe Pułkowo,
o godz. 16-tej plac. Wielkie Radowiska.

Dnia 2 lutego 1937 r.,
o godz. 14-tej placówka Łobdowo,
o godz. 16-tej placówka Kurkocin,
o godz. 18-tej placówka Dębowałaka.

Dnia 7 lutego 1937 r.
o godz. 14-tej placówka Przydwórz,
o godz. 16-tej Król. Nowawieś,
o godz. 18-tej placówka Płużnica.

Dnia 14 lutego 1937 roku.
o godz. 13-tej placówka Jarantowice.
o godz. 14,30 placówka Łopatki,
o godz. 16-tej placówka Książki,
o godz. 17,30 placówka Osieczek.

Na zebranie należy przynieść wszelkie akta Zarządu Placówki t. j. sekretarza, skarbnika, komendanta i referenta oświatowego.

przez zarząd projekt budżetu w dochodach i rozchodach w sumie 400 zł Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty” i hasłem „Jedność”.

(Podkreślić musimy spokojny i rzeczowy przebieg obrad walnego zebrania. Przekonani jesteśmy, że zarząd tak jak dotychczas pracować będzie dla dobra członków, organizacji całej i kraju. Życzymy pomyślnego rozkwitu. Odznaczonym, zaś składamy serdeczne gratulacje. Red.)



Zastępstwa we wszystkich większych miastach Polski.

Nakłada się obowiązek na Zarządy Placówek, by na walne zebranie Placówki zaprosili wszystkich byłych uczestników Powstań Narodowych, Uczestników wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej jak i wysłużonych żołnierzy armii polskiej oraz sympatyków naszego Związku z danej miejscowości i bliższych okolic, aby zachęcić tychże do wstąpienia do naszej organizacji.

„WOLNOŚĆ”

ZA ZARZĄD ODDZIAŁU POWIATOWEGO
(—) Szaliński sekr. (—) Szczuka B. prezes

150.000 ZŁ. NA BEZROBOTNYCH.

KATOWICE. Zrzeszone kopalnie węgla, które jak wiadomo, złożyły już ofiarę w węglu na rzecz Pomocy Zimowej bezrobotnym, postanowiły przekazać na ten sam cel dodatkowo gotówkę złotych 150.000. Suma ta zostanie prawdopodobnie już w najbliższym czasie przekazana Ogólnopolskiemu Obywatelskiemu Komitetowi Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce	
				wschód	zachód
27	Styczeń	Ś.	Jana	7,28	16,26
28	"	C.	Agnieszki	7,27	16,28
29	"	P.	Franciszka	7,26	16,39

WĄBRZEŹNO

● Imieniny Pana Prezydenta. W dniu 1 lutego odbędzie się w kościele parafialnym uroczysta msza św. Następnie o godz. 10 urządzią gimnazjum i miejscowe szkoły powszechne akademię na którą Szan. Obywatelstwo uprzejmie się zaprasza. Akademię odbędzie się w auli Gimnazjum Państwowego, w hali gimnastycznej Szkoły Powszechnej nr 2 oraz w sali p. Klimka.

● Prace z powodu mrozu wstrzymane. — Z powodu mrozu roboty doraźne zostały wstrzymane. Interwencje w tej sprawie przeprowadzili radni z grupy pracy Morański, Czerwiński i sekretarz ZZZ. Zieliński. P. Burmistrz przychylił się do prośb delegatów i prace zostały wstrzymane, z tym, że wypłaty będą co sobotę uskuteczniane. Dziś i jutro bezrobotnym wydaje się węgiel. Prace będą wznowione przy 8 stopniach mrozu.

● Wieczór regionalny odwołany! Mający się odbyć w dniu jutrzejszym (czwartek) wieczór regionalny w gimnazjum został odwołany z powodu zamknięcia gimnazjum na 3 dni.

● Baczność organizacje! Ze względu na obecne mrozy, świetlica w Domu Pracy Społecznej wymaga specjalnego ogrzania. Organizacje proszone są zapotrzebowanie na używanie świetlicy zgłosić bezwzględnie 2 dni przed zebraniem, w Zarządzie Domu Pracy Społecznej — (Starostwo, pokój nr 4) Dotyczy to również organizacji, które uzyskały zezwolenie na regularne używanie świetlicy w ustalonych dniach.

● **Przytrzymany cygan.** Policja przytrzymała za kradzież kur cygana **Gomana Miłozę**, bez stałego miejsca zamieszkania i odstawiła go do Sądu.

● **Polski Czerwony Krzyż** — Zarząd oddziału — zaprasza na tradycyjnego „SLEDZIA” który odbędzie się we wtorek dnia 9 lutego br. w dolnych salach Hotelu pod Białym Orłem.

● **Co będzie 1 lutego?** — Pierwszego lutego (poniedziałek) w sali hotelu p. Klimka odbędzie się tradycyjny **BAL KRÓLEWSKI** Kurkowego Bractwa Strzeleckiego. Sala będzie udekorowana przez znanego fachowca. Cały szereg atrakcji i niespodzianek.

● **Od czego jest Kasa Oszczędności?** — Codziennie nieomal prasa przynosi wiadomości że tu i tam złodziej skradł z mieszkania pieniądze, uciulane z wielkim trudem, tam znów myśły pogryzły nagromadzone banknoty, a gdzie indziej pożar strawił nietylko domostwo ale i nagromadzoną gotówkę. Ostatni podobny wypadek miał miejsce w **Bądmierowicach** koło Czerska. Małorolny **W. Homa** w ciągu 15 latniej żmudnej pracy uciulal sobie 760 złotych. Pieniądze jednak trzymał w domu, zamiast je oddać do Kasy Oszczędności. Skutek przechowywania pieniędzy w domu był taki że włamali się złodzieje i skradli mu oszczędności. Ten ostatnio tu przytoczony wypadek niech będzie ostrzeżeniem dla drugich. Mamy jeszcze i w naszym powiecie ludzi chowających pieniądze „domowym” sposobem. Chcemy tym właśnie ludziom zwrócić uwagę, że przechowywanie pieniędzy w domu jest niebezpieczne. Pieniądze należy złożyć w Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu wąbrzeskiego. Bo KKO. pow. wąbrzeskiego, jak widać z ogłoszonego bilansu, to naprawdę pewność i zaufanie!

● **Ważne dla Pań domu.** Niezrównana książka z przepisami **Dra. A. Oetkera** pt. „Dobra gospodyni piecze sama” jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych, księgarniach i u zastępców firmy Oetkera. Cena obniżona na 30 groszy. Książeczka jest nieoceniona szczególnie w obecnym okresie karnawałowym, dając mnóstwo przepisów na pieczywo itp.

● **Nowy skład.** W dniu 30 bm. p. **Helena Chęsiowa** otwiera przy ulicy Hallera 3 (dom p. Nizwantowskiego) skład cukierków, wyrobów tytoniowych i częściowo towarów kolonialnych. Pani Chęsiowej życzymy z okazji otwarcia składu wszelkiej pomyślności. Czytelników prosimy o poparcie nowego przedsięwzięcia.

● **Polska Organizacja Wojskowa, Koło Powiatowe Wąbrzeźno:** — Zawiadamiamy wszystkich członków, że termin drugiego zjazdu delegatów został przesunięty na dzień 14 lutego br. w Gdyni w gmachu ZUS przy ulicy 3 maja 10.

W obradach będą mogli brać udział wszyscy Peowiaci a zgłoszenia, celem uzyskania zniżki kolejowej na przejazd należy kierować do sekretarza p. **Wolnika, Kościuszki 8** do dnia 31 stycznia 1937 roku.

Zarząd Koła Powiatowego P. O. W.

● **JAN KIEPURA**, nasz słynny rodak ukazuje się w wspaniałym filmie muzycznym, swym pierwszym amerykańskim filmie pt. „PIEŚN MIŁOŚCI”. Film o bajecznej treści, przepięknej

muzyce, wyświetla Kino „Słońce” od piątku 28 bm. Dziś w środę kino nieczynne.

Kącik radiowy

SOBOTA, dnia 30 stycznia.

6,30 Audycja poranna. 11,30 Audycja dla szkół. 12,03 Melodia za melodią. 13,00 Wszystkiego po trochu. 15,15 Koncert reklamowy. 15,35 Życie kulturalne Pomorza. 15,40 Recital: wiołenczelowy. 16,05 Nasz program. 16,15 Koncert. 17,00 Audycja dla Folaków z zagranicy. 19,45 Wielka wieczornica taneczna.

NIEDZIELA, dnia 29 stycznia.

6,30 Audycja poranna. 11,30 Audycja dla szkół. 12,03 Muzyka operowa. 13,00 Wszystkiego po trochu. 15,15 Koncert reklamowy. 15,35 Jak spędzić święto. 15,40 Suita Edwarda Griega. 16,30 Koncert. 17,00 Co widziałem w Północnej Islandii — felieton. 17,50 Encyklopedia mówiona. 18,16 Poradnik sportowy. 18,20 Koncert. 18,45 Program na jutro. 19,00 Konik polny i mrówki — bajka. 19,20 Z pieśnią po kraju. 19,45 Fragment operowy. 20,15 Koncert. 22,45 Muzyka taneczna.

Ważniejsze audycje Rozgłosu Pomorskiej w Toruniu

W czwartek o godzinie 12,50 Julia Wilkuszówna wygłosi pogadankę rolniczo-hodowlaną na temat legów wiosennych. Audycja ta zainteresuje niewątpliwie hodowców pomorskich.

W piątek o godzinie 15,35 nadana zostanie pogadanka krajoznawcza Henryka Gąsiorowskiego na temat szlaków turystycznych Pomorza.

W sobotę o godzinie 12,50 usłyszymy pogadankę rolniczą inż. Stanisława Stankiewicza na temat opłacalności nawożenia sztucznego na Pomorzu. Prelegent wskaże słuchaczom na korzyści, jakie Rolnikowi oddają sztuczne nawozy, główny czynnik intensywniej gospodarki.

O godz. 15,40 wystąpi przed mikrofonem Tadeusz Kowalski. Rozgłosnia Pomorska i tym razem korzysta z jego przyjazdu z Warszawy, by dostarczyć słuchaczom swego regionu sposobności do wysłuchania gry tego wiołenczelisty — wirtuozu. O godz. 18,20 nadany zostanie ze studia w Bydgoszczy felieton Józefa Wolfa pt. „Kolebka dziejów miasta Bydgoszczy”. Autorka pozna nas z nieznanymi ogółowi, a niezmiernie ciekawymi kartami dziejów tego grodu z nad Brdy.

O godz. 19,45 zwracamy uwagę wszystkich radiosłuchaczy na wielką wieczornicę taneczną Polskiego Radia, organizowaną dla słuchaczy całej Polski na rzecz Pomocy Zimowej. W dniu tym we wszystkich świetlicach, lokalach klubów i organizacjach a także we wszystkich domach prywatnych, wszędzie, gdzie znajduje się głośnik radiowy powinny być organizowane wieczorki taneczne, połączone ze zbiórka dobrowolnych ofiar na rzecz pomocy zimowej.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI

P. H. G. Mimo, iż Pani ma rację, że tu w Wąbrzeźnie niema Tatr, to jednakowoż wiersza nie umieścimy.

POZNANSKIE TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 25. I. 1937 r.

Placono za 100 kg. żywej wagi.

Woły:

Pełnomięsiste wytuczone nieopręgowane 64—70
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3 54—58
Mięsiste tuczone starsze 48—52
Miernie odżywiane 40—46

Buchaje:

Wytuczone pełnomięsiste 56—60
Tuczone mięsiste 50—52
Nietuczone, dobrze odżywiane starsze 44—48
Miernie odżywiane 40—42

Krowy:

Wytuczone pełnomięsiste 58—62
Tuczone mięsiste 48—52
Nietuczone dobrze odżywiane 40—44
Miernie odżywiane 16—20

Jałowice:

Tuczone mięsiste 54—58
Nietuczone dobrze odżywiane 48—52
Miernie odżywiane 40—49

Cielęta:

Najprzedniejsza cielęta wytuczone 80—86
Tuczone cielęta 70—76
Brzo odżywiane 60—68
Miernie odżywiane 50—56

Świnie:

Pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi 94—98
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi 90—92
Mięsiste świnie ponad 80 kg. żywej wagi 80—84
Maciorzy i późne kastraty 80—10

GIEŁDA

Urzędowa cedula giełdy zbożowo-towarowej w Bydgoszczy.
25 stycznia 1937 roku.

Żyto	23,25—23,50
Pszenica	27,25—27,50
Jęczmień rowarowy	25,00—26,50
Mąka żytnia gatunek I	34,75—35,25
Mąka żytnia gatunek II	27,25—28,00
Mąka żytnia razowa	27,00—27,75
Mąka pszenna gatunek I	43,75—45,25
Mąka pszenna gatunek II	42,25—42,75
Mąka pszenna gatunek I A	42,25—42,75
Mąka pszenna gatunek I B	41,50—42,00
Mąka pszenna gatunek I C	40,75—41,25
Mąka pszenna gatunek II A	35,50—36,50
Mąka pszenna gatunek II B	35,00—36,00
Mąka pszenna gatunek II C	34,00—35,00
Mąka pszenna gatunek II D	33,25—34,25
Groch Wiktorja	16,00—16,50
Groch Folgera	21,00—23,00
Wyka	19,00—20,00
Peluszka	20,00—21,00
Łubin niebieski	10,50—11,50
Rzepak	45,50—46,50
Mak niebieski	61,00—64,00
Gorzycza	27,00—29,00
Koniczyna biała	80,00—100,00
Koniczyna czerwona	105,00—120,00
Makuch rzepakowy	18,50—19,00
Wyłoki suszone	8,00—8,50
Słoma żytnia prasowana	3,25—3,50
Siani nadnoteckie luzem	4,00—5,00
Saradela	16,00—18,00

Życie towarzyskie

— **WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU WETERANÓW POWSTAN NARODOWYCH RP.** — 1914 — 19 KOŁO WĄBRZEŹNO odbędzie się dnia 27 stycznia 137 roku o godz. 18-tej w lokalu druha Kostrzewy z następującym porządkiem obrad: 1) zagajenie; 2) powitanie władz i gości; 3) Wybór prezydium zebrania; 4) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania; 5) Sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej; 6) Dyskusja nad sprawozdaniami; 7) Udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi. Przerwa 5 minutowa; 8) Wybór nowego zarządu; 9) wolne głosy i wnioski.

W razie nieprzybycia odpowiedniej liczby członków o wyznaczonym czasie walne zebranie odbędzie się w 2 terminie o godz. 18,30 i uchwały tego zebrania są prawomocne. **ZARZĄD**

— **TOW. POPIERANIA BUDOWY SZKÓŁ POWSZECHNYCH W WĄBRZEŹNIE.** W piątek 29 stycznia o godz. 17 odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie Koła Tow. Pop. Budowy Szkół Powszechnych w Wąbrzeźnie przy szkole powszechnej nr 1 (męskiej) w gmachu tejże szkoły:

Porządek obrad:

- 1) Zagajenie i podanie programu,
- 2) Wybór marszałka zgromadzenia,
- 3) Sprawozdanie roczne z działalności Koła,
- 4) Udzielenie absolutorium Zarządowi,
- 5) Wybór nowego Zarządu i Komisji Rew.
- 6) Plan pracy na rok 1937,
- 7) Zamknięcie.

O liczny udział członków i sympatyków prosi.

ZARZĄD
— **ZWYCZAJNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW ODDZIAŁU PPW. W WĄBRZEŹNIE.** — Podaje się do wiadomości, że dnia 14 lutego o godz. 16 odbędzie się zwyczajne zgromadzenie oddziału PPW. w świetlicy z następującym porządkiem obrad:

1. Otwarcie zgromadzenia;
2. Wybór przewodniczącego par. 21;
3. Odczytanie porządku dziennego;
4. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia członków;
5. Sprawozdanie z poszczególnych działów prac Oddziału (Przesa, sekretarza, skarbnika referenta wyszkolenia wojskowo-technicznego Strzelectwo, wychowanie fizyczne, Kulturalno oświatowe, samopomocy).
6. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i jej wnioski;
7. Dyskusja nad sprawozdaniem i uchwalenie absolutorium ustępującemu zarządowi;
8. Wybór władz oddziału i to: prezesa i miennicę 4 członków i 2 zastępców oraz komisji rewizyjnej w składzie 3 członków i 2 zastępców.
9. Uchwalenie wytycznych dla zarządu odnośnie kierunków prac o użycia funduszy.
10. Uchwalenie wniosków na Okręgowy zjazd Delegatów;
11. Wybór delegatów na Zjazd okręgowy;
12. Wolne wnioski i głosy;
13. Zakończenie.

(—) Kędziorski sekr. (—) Wiśniewski prez

Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom.
Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedzialny: Bolesław Szczuka Wąbrzeźno-Pom., ul. Mickiewicza 1.

Numer akt: Km. 1597/36

WEZWANIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Głowczewski mający, kancelarię w Wąbrzeźnie ul. Żwirki i Wigury nr 12, podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7 kwietnia 1937 r. o godz. 12, przystąpi do opisu nieruchomości Ryńsk karta 75 własn. Adama Schneidera, do której skierowana została egzekucja w poszukiwaniu wierzytelności w kwocie 1486,33 złotych z odsetkami i kosztami przypadającą wierzycielowi Państwowemu Bankowi Rolnemu oddział w Grudziądzu od dłużnika Adama Schneidera, rolnika i wzywa wszystkie osoby nieuczestniczące w postępowaniu, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wymienionej nieruchomości, lub jej przynależności, jeżeli prawa tych osób stanowią przeszkodę do egzekucji.

Dnia 21 stycznia 1937 roku
(—) JAN GŁOWCZEWSKI, KOMORNIK

OGŁOSZENIE

W poniedziałek dnia 1 lutego 1937 r. odbędzie się w Wąbrzeźnie

jarmark

na konie i bydło

Burmistrz
(—) Schwarz

Składajcie ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

ZAWIADOMIENIE

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że w dniu 30 stycznia br. **otwieram**

SKŁAD CUKIERKÓW

częściowo

TOW. KOLONIALNYCH i ART. TYTONIOWYCH

PRZY UL. HALLERA 3.

(dom p. Nizwantowskiego — dawniej Vorschussverein).

Na składzie posiadam pierwszorzędną towar, po cenach bezkonkurencyjnych.

Jako siła fachowa, pracująca od kilku lat w danym zawodzie, daję rekojmie że nawet najwybredniejszą Klientelę zadowolę i z zadowoleniem obsłużę.

HELENA CHĘSIOWA

Wąbrzeźno, ul. Hallera 3.

Szan. Publ. podaje niniejszym do wiadomości, że z dniem 25 I. **otworzyłem**

Pracownię krawiecką

damsko-męską

przy ul. Chelmińskiej 22

Specjalność: mundurki gimnazjalne oraz brzozy

Przybyszewski Czesław

Na sprzedaż

korzystnie, urządzenie do składu i warsztatu rzeźnickiego

Szczepkowski

Ryńsk, pow. Wąbrzeźno

Książnica Kopernikańska
w Toruniu

Kaszaniki

bułeczanki, kieszki z kotła własnego wyrobu poleca

Hotel Klimek Nowy Młyn poczta Golub

Sprzedam

trzcinę



KINO
dźwiękowe
SŁOŃCE

Dziś dnia 27 i dnia 28 I. 37 r

Kino nieczynne!

Od piątku dnia 28 I. 37 r. i dni następne

JAN KIEPURA

w filmie

Pieśń Miłości

Dziennie KONCERT—DANCING — występy artystyczne